

# UKRAIŃSKIE GWAŁTY NA POLKACH TEMAT ZAKAZANY

Autor: Aleksander Szumanski  
26.12.2018.

UKRAIŃSKIE SOWIECKIE I NIEMIECKIE GWAŁTY NA POLKACH.  
MY UKRAIŃCY, ROSJANIE I NIEMCY MAMY PRAWO DO WSZYSTKICH POLEK!  
JEDNAKOWO WYUZDANA SWOŁOCZ.  
DAWAJ KOBIETO.

Czyje metody gwałtów były okrutniejsze, Ukraińców, Rosjan. czy Niemców? Jedno jest pewne, że ta dzicz działała wspólnie i w porozumieniu. Przełożeni tych gwałcieli nie reagowali, sami zapewne też pragnęli dołączyć do tych ludzkich bestii.

Rosjanie boją się przyznać, że ofiarami Armii Czerwonej padło kilkadziesiąt tysięcy naszych Rodaczek. Dawno już nic tak nie rozwścieczyło Rosjan jak rzeźba studenta Akademii Sztuk Pięknych Jerzego Bohdana Szumczyka.

Instalacja prezentuje sowieckiego żołdaka gwałcącego ciężarną Polkę. Gwałciiciel bolszewicki jedną ręką trzyma swoją ofiarę za włosy, a drugą wciska jej pistolet w usta.

Szumczyk rzeźbę zatytułował "Dawaj kobieto" i ustawił nocą obok czołgu T-134 stojącego w gdańskiej Alei Zwycięzca. Natomiast po udostępnieniu rzeźby się zagotowało. "To przejaw chuligaństwa o charakterze otwarcie bluźnierczym" - zagrmiał ambasador Rosji w Polsce Aleksander Aleksiejew. Według niego Szumczyk "znieważył pamięć ponad 600 tysięcy żołnierzy sowieckich poległych w alce o niepodległość Polski" z gwałtami polskich kobiet w tle. O sprawie z oburzeniem pisały sowieckie media. Deputowany Partii Jednej Rosji Franc Klineciewicz zażądał przeprosin od polskiego Parlamentu.

## TRWOGA POLSKICH WŁADZ ANNO DOMINI 2013

Trzęsący pludrami rządzący Polską Tusk et consortes zachowali się bojaźliwie. Pomnik został w ekspresowym tempie usunięty przy pomocy dźwigu, a sprawą zajęła się politycznie poprawna prokuratura. Rozwagała ona czy młodego artystę oskarżyć o...sianie nienawiści na tle różnic narodowościowych. Głos zabrał rzecznik MSZ nijaki i nijaki Marcin Wojciechowski pseudo Polak - "Przykro mi z powodu incydentu wokół pomnika żołnierzy radzieckich w Gdańsku". Swoje oburzenie wykazał również prezydent Gdańska - przestępca - Paweł Adamowicz. W ów "skandal" wmieszała się również HGW warszawska prezydent aferzystka.

A praca artystyczna Bohdana Szumczyka wywołała oburzenie bolszewickie i przypomniała prawdę o gwałtach ukraińskich i bolszewickich na Polkach. I za to mu chwala!!! A więc powiedział prawdę o jednej z najbardziej ukrywanych zbrodni bolszewickich i ukraińskich, a także niemieckich ludobójców.

Wbrew obiegowej opinii przemoc seksualna przez bolszewików stosowana była nie tylko wobec Polek. Ofiarą gwałtów padły Czeszki, Słowaczki, Węgierki, Litwinki, Łotyszki, Estonki czy Rumunki. A nawet kobiety sowieckie wywiezione na roboty do Rzeszy lub przetrzymywane w niemieckich obozach koncentracyjnych. Losu tego nie uniknęły również dziesiątki tysięcy Polek.

To sprawa bardzo słabo znana nie tylko społeczeństwu, ale także historykom, co pachnie skandalem! Nie zachowało się za wiele źródeł. Polki na ogół niechętnie mówiły o dokonanych na nich gwałtach, uznając je za coś wstydlivego. Olbrzymia część podobnych incydentów nie została nigdzie zgłoszona. Pionierskie badania na ten temat przeprowadził dopiero w ostatnich latach historyk Marcin Zaremba. To, co ustalił, jest szokujące. W artykule opublikowanym w zbiorze IPN &bdquo;W objęciach Wielkiego Brata. Sowietci w Polsce 1944&ndash;1993&rdquo; oraz w książce &bdquo;Wielka trwoga. Polska 1944&ndash;1947. Ludowa reakcja na kryzys&rdquo; przytoczył on szereg wstrząsających relacji, które ukazują prawdziwe oblicze wkroczenia bolszewików do Polski.

Pewna Polka z Gdańska pisała w liście: &bdquo;Kobiety po 15 razy gwałcono, przestraszyłam się bardzo i poszłam z powrotem. Tej nocy zostałam zgwałcona, ta hańba odbyła się na oczach mojego ojca. Mnie zgwałcono 7 razy, to było straszne".

Gdy w pobliżu znajdowali się czerwonoarmiści żadna kobieta nie mogła czuć się bezpieczna. Polki, Niemki, Rosjanki, Rumunki czy Węgierki były ofiarami gwałtów dokonanych przez żołnierzy Armii Czerwonej. Pisaliśmy już o bestialskich gwałtach, jakich dopuszczali się sowieccy żołnierze na Niemkach w końcowej fazie drugiej wojny światowej. Ofiarami czerwonoarmistów padły jednak również tysiące kobiet innych narodowości. Polki nie były wyjątkiem.

Polska znalazła się w innej sytuacji niż Niemcy, Rumunia czy Węgry, gdyż formalnie była sojusznikiem ZSRS. W takim przypadku zemsta nie wchodziła w grę. Pomimo to żołnierze sowieccy stwierdzili w czasie pewnego incydentu, że: &bdquo;walczą trzeci rok o Polskę, więc mają prawo do wszystkich Polek&rdquo;. Jak się okazało, nie było to podejście odosobnione.

Niezwykle trudno jest określić skalę przemocy seksualnej czerwonoarmistów względem polskich kobiet.

Brakuje przede wszystkim relacji ofiar bądź bezpośrednich świadków tych wydarzeń. Głównym źródłem informacji są raporty milicyjne, prywatne listy przechwycone przez cenzurę, czy poufna korespondencja urzędowa między różnymi organami nowej władzy.

## DIEWOCZKA, TY PRIMA SORT!

Także Polki, obok Niemek, stały się w Prusach obiektem napaści seksualnej ze strony pijanych żołdatów. Antony Beevor przedstawił w książce &bdquo;Berlin 1945. Upadek&rdquo; taką oto sytuację:

"Gdy alkohol rozgrzał żołnierską duszę i ciało, narodowość ofiar nie miała już najmniejszego znaczenia. Lew Kopielew opisał wydarzenie z Olsztyna, gdy usłyszał &bdquo;straszny krzyk&rdquo; i zobaczył dziewczynę &bdquo;z długimi blond włosami w nieładzie, w podartej sukience&rdquo;, która przerażająco krzyczała: &bdquo;Jestem Polką! Jezus, Maria! Jestem Polką!&rdquo;. Dziewczynę goniło dwóch pijanych czołgistów, a wszystko to rozgrywało się na oczach innych żołnierzy i oficerów".

Wydaje się, że do pierwszych gwałtów na terenie Polski doszło już w styczniu 1945 r. zaraz po zajęciu Krakowa. W Poznaniu były przypadki Polek podstępnie zwabionych przez czerwonooarmistów prośbami o pomoc w opatrywaniu rannych, a następnie brutalnie zgwałconych. Do podobnych zdarzeń dochodziło w Gdańsku, gdzie polskie kobiety pracujące w sowieckim garnizonie &bdquo;po 15 razy gwałcono&rdquo;.

## BESTIE W SOWIECKICH MUNDURACH

Takie sytuacje powtarzały się praktycznie w całym kraju. Po wsiach i miasteczkach krążyły hordy pijanego żołdactwa i urządzały regularne obławy na kobiety. Dochodziło nawet do pacyfikacji całych wsi. Stało się tak w okolicach Łodzi, gdzie 3 lipca 1945 r. sowieccy żołnierze zaatakowali wsie Zalesie, Olechów, Feliksin i Hutę Szklaną, rabując domostwa i gwałcąc kobiety, co w efekcie doprowadziło do panicznej ucieczki wszystkich mieszkańców.

## CZERWONA ZARAŻA

Jak naprawdę wyglądało wyzwolenie?

Sowieci obiecywali wolność i bezpieczeństwo. Zdruzgotany brutalną okupacją niemiecką Naród witał ich z nadzieją i kwiatami.

Zamiast wybawicieli nadeszli jednak bezwzględni zbrodniarze i złoczyńcy. Nikt nie mógł czuć się bezpieczny w zetknięciu z czerwoną szarańczę. Żołdacy Stalina zamordowali dziesiątki tysięcy Polaków. Patriotów zaciągali do enkawudowskich katowni. Nawet małe dzieci zamykali za drutami obozów. Kobiety nie były dla nich ludźmi, ale wyłącznie łupem. Nie sposób zliczyć ile Polek padło ofiarą chorej żądz czerwonooarmistów. Na pewno zbyt wiele.

Do porwań dochodziło nawet w biały dzień w centrach miast. Szczególnie niebezpieczne były okolice dworców kolejowych. Zdarzały się również napady na pociągi. Polska nauczycielka pisała:

"W dniu 8 stycznia 1946 r. o godz. 1-ej w czasie powrotu mego z ferii świątecznych z Radomia do Szprotawy, między Legnicą a Szprotawą do wagonu, w którym jechałam, jak również do innych wagonów wkroczyły masy bolszewików, zaczęli torturować i bić mężczyzn, rabować walizki i gwałcić kobiety, z których ani jedna nie uszła tej hańby i gwałtu.

Wkraczający do Polski czerwonooarmiści szybko pokazali, że dla kobiet stanowią nawet większe zagrożenie niż żołnierze Wehrmachtu.

Nawet kilkuletnie dziewczynki stały się obiektem przemocy seksualnej. Jakże wymowny jest ten raport milicyjny z czerwca 1945 r:

"W nocy 25 VI br. o godz. 2-ej do mieszkania K. Wincentego w pow. krakowskim wtargnęło dwóch żołnierzy sowieckich, którzy dopuścili się gwałtu na 4-letniej dziewczynce, a potem zrabowali garderobę&rdquo;.

## ZBRODNIE NA MAZURACH

Od lutego 1945 r. na tzw. &bdquo;ziemiach odzyskanych&rdquo; na Mazurach i Pomorzu zaczęły się instalować zręby polskiej administracji. Stopniowo rozpoczął się również napływ osadników, zajmujących gospodarstwa opuszczone przez Niemców.

Polacy szybko stali się obiektem agresji ze strony żołnierzy wciąż licznie tu stacjonujących jednostek armii sowieckiej. W ówczesnym Okręgu Mazurskim, starosta powiatowy w Szczytnie, Walter Późny, raportował w sierpniu 1945 r:

"Ze strony polskiej napływają stale skargi o kradzieżach, rabunkach i gwałtach dokonywanych przez znajdujące się w powiecie oddziały wojskowe. Zdarzały się ostatnio wypadki, że osadnicy broniąc swego mienia zostali zastrzeleni, oraz że w obecności rodziców wojskowi gwałcili ich córki"

Do podobnych wypadków dochodziło we wszystkich powiatach Warmii i Mazur. Doprowadziło to do masowego odpływu polskiej ludności, dopiero co zasiedlającej te ziemie. Starosta reszelski Stanisław Watras we wrześniu 1945 r. alarmował:

"Wobec braku należytej ochrony i gwałtownego pogorszenia się stosunków bezpieczeństwa, a więc masowych wypadków grabieży, rabunków i gwałcenia kobiet przez żołnierzy sowieckich, ludność osadnicza masowo opuszcza gospodarstwa wiejskie i powraca do centrum kraju. W niektórych okręgach ucieczka ta objęła do 60% osadników".

W styczniu 1946 r. Sowieci uprowadzili pracownicę "Kolumny Przeciw Epidemiologicznej" w Bartoszycach, która została obrabowana z pieniędzy i ubrania, pobita, oraz zgwałcona przez około 30 żołnierzy. W tym samym czasie, w pod olsztyńskiej wsi Likusy czerwonarmiści pobili i zgwałcili 73-letnią staruszkę. Nigdy chyba nie dowiemy się, ile polskich kobiet padło ofiarą sowieckich żołnierzy. W odniesieniu do Czechosłowacji przyjmuje się, że zgwałconych zostało 10–20 tys. kobiet. W Polsce, przez którą przebiegała główna oś natarcia sowieckich armii na Berlin, musiało ich być znacznie więcej.

Tuż po wojnie, w latach 1945–1947, zaobserwowano gwałtowny wzrost zachorowań na choroby weneryczne, który przybrał rozmiary prawdziwej pandemii. Roczna liczba nowych zakażeń kiłą wynosiła ok. 100 tys., a na rzeżączkę 150 tys. Ile z nich było efektem gwałtu, nie wiadomo.

W czasach komunizmu był to temat tabu i władzom zwyczajnie nie zależało na przeprowadzeniu jakichkolwiek wiarygodnych badań w tej kwestii. Wydaje się, że również po 1989 r. zagadnienie to nie funkcjonuje dostatecznie w świadomości społecznej, a oprawców sowieckich w dalszym ciągu nazywa się wyzwolicielami.

## ŻOŁNIERZE WEHRMACHTU GWAŁCILI POLSKI

Niemcy bezkarnie gwałcili Polki. Ofiary trafiały do obozów, zmuszano je do prostytucji. W czasie okupacji Polki nie mogły czuć się bezpiecznie. Niemieccy gwałciciele zazwyczaj pozostawali bezkarni. Polskie ofiary gwałtów trafiały do obozów lub zmuszano je do prostytucji. - Szczególnie groźne były Einsatzgruppen, czyli specjalne grupy operacyjne, które na zapleczu frontu mordowały lub wtrącały do więzień Żydów i prawdziwych lub domniemanych polskich wrogów politycznych III Rzeszy. Gdy ich członkowie dopuszczali się przemocy seksualnej wobec Polek i Żydówek, ich przełożeni przymykali na to oko. Einsatzgruppen miały odgórne przyzwolenie na stosowanie różnych rodzajów przemocy i przemoc seksualna była tolerowana - mówi niemiecka historyk Maren Röger.

Historycy szacują, że żołnierze Armii Czerwonej zgwałcili w Niemczech około 2 mln kobiet. Temat gwałtów, których dopuścili się czerwonarmiści na Niemkach, jest dobrze opracowany. Powstały nawet filmy fabularne, które o nich opowiadają. Tymczasem o gwałtach dokonywanych przez Niemców na Polkach wciąż wiadomo bardzo niewiele. Podobnie jak opinia publiczna do dzisiaj nic nie wie, albo niewiele o istnieniu niemieckiego obozu koncentracyjnego dla nieletnich Polaków i Polek w wieku od 2 - 16 lat w getcie w Łodzi (Litzmanstadt ghetto).

W Niemczech bardzo długo utrzymywało się silne przekonanie, że żołnierze Wehrmachtu nie dopuszczali się w okupowanych krajach przemocy wobec kobiet ani zbrodni w ogóle. Mimo że historycy już wcześniej rozprawili się z mitem "czystego Wehrmachtu", dopiero od niedawna wzięli na warsztat zbrodnie na tle seksualnym. Badania są jednak utrudnione ze względu na źródła, którymi dysponujemy, a prowadzenie wywiadów z ofiarami przemocy seksualnej jest równoznaczne z rozdrapywaniem starych ran i wyciąganiem informacji, o których kobiety chciałyby zapomnieć.

Czy skala przemocy seksualnej czerwonarmistów w Niemczech i niemieckich sił okupacyjnych w Polsce jest porównywalna?

Przede wszystkim trzeba podkreślić, że liczba 2 mln zgwałconych Niemek jest przedmiotem ożywionej dyskusji. Oszacowano ją na podstawie liczby aborcji przeprowadzonych po zakończeniu wojny. Są to szacunki bardzo nieprecyzyjne i te 2 mln należy raczej traktować jako ocenę rzędu wielkości niż dokładną liczbę zgwałconych kobiet. Bardzo trudno oszacować dziś, ile kobiet zostało zgwałconych przez niemieckich żołnierzy i przedstawicieli okupacyjnej administracji w okupowanej Polsce, ale skala przemocy seksualnej była na pewno mniejsza niż w Niemczech pod koniec wojny.

W 1939 r. Polskę najechało 1,5 mln niemieckich żołnierzy, więc siłą rzeczy nie mogli oni dopuścić się aż tylu gwałtów. Poza tym, choć Niemcy od samego początku wojny zaczęli popełniać w Polsce zbrodnie skierowane przeciwko ludności cywilnej, były to zbrodnie prowadzone planowo. Tymczasem przyzwolenia na gwałty wśród niemieckich dowódców nie było, a dyscyplina w Wehrmachcie była znacznie większa niż wśród czerwonarmistów. Nie znaczy to oczywiście, że nie dochodziło do gwałtów. Z całą pewnością możemy stwierdzić, że w czasie wojny polsko-niemieckiej i na początku okupacji mieliśmy do czynienia ze znacznie zwiększoną skalą niemieckiej przemocy seksualnej.

We wrześniu 1939 r. nikt w Polsce nie przypuszczał, że niemiecka okupacja będzie aż tak brutalna, a niemieccy żołnierze nie mieli jeszcze fatalnej reputacji, którą wyrobili sobie później. Jednak polskie i

żydowskie kobiety były narażone na niebezpieczeństwo.

Sz szczególnie groźne były dla nich Einsatzgruppen, czyli specjalne grupy operacyjne, które na zapleczu frontu mordowały lub wtrącały do więzień Żydów i prawdziwych lub domniemych polskich wrogów politycznych III Rzeszy.

Gdy ich członkowie dopuszczali się przemocy seksualnej wobec Polek i Żydówek, ich przełożeni przyzymkali na to oko. Einsatzgruppen miały odgórne przyzwolenie na stosowanie różnych rodzajów przemocy i przemoc seksualna była tolerowana.

Rasizm miał duże znaczenie. Zakaz nawiązywania romansów z Polkami i Żydówkami miał podłoże rasistowskie. Zakaz gwałcenia kobiet miał natomiast na celu utrzymanie dyscypliny. W niektórych dokumentach wojskowych można się natknąć również na inne wytłumaczenie, które z perspektywy późniejszych realiów okupacyjnych wydaje się kuriozalne. Mianowicie dowódcy niemieckich oddziałów obawiali się, że przemoc seksualna ze strony żołnierzy spowoduje spadek zaufania polskiej ludności cywilnej do niemieckich władz okupacyjnych.

Wielu badaczy konfliktów zbrojnych uważa, że przyzwolenie na przemoc jest często jednym z narzędzi prowadzenia wojny, które ma dodatkowo sterroryzować i upokorzyć podbite społeczeństwo.

W przypadku niemieckiej okupacji w Polsce tak nie było. Cywili terroryzowano, ale innymi metodami. Czy Polka zgwałcona przez niemieckiego żołnierza miała jakiegokolwiek szanse na dojście sprawiedliwości? I czy była szansa, że gwałciciel poniesie karę?

W czasie wojny niemiecko-polskiej i na początku okupacji panował chaos, w którym mało kto zaprzętał sobie takimi sprawami głowę. Później jednak zdarzało się, że niemieccy żołnierze i przedstawiciele władz okupacyjnych byli skazywani za gwałty na Polkach. Takich spraw było jednak bardzo mało. Niemcy popełniali w Polsce brutalne zbrodnie i mało któremu Polakowi przychodziło do głowy, żeby zgłaszać je na policję. Dotyczyło to również gwałtów. Polscy lekarze często nie chcieli przeprowadzać obdukcji, bo bali się, że jeśli zostaną one użyte jako dowód w sądzie, to będzie im grozić niebezpieczeństwo. Stąd wynikają trudności z oszacowaniem skali przemocy seksualnej w okupowanej Polsce. Zachowały się akta procesowe, ale wiemy, że do sądów trafiał znikomy odsetek takich przypadków.

Jakie wyroki zapadały w sprawach o gwałt, gdy trafiały one do sądu?

Bardzo różne. Czasem sądy uniewinniły oskarżonych, jako powód podając to, że w czasie popełniania gwałtu byli oni pijani i nie mogli odpowiadać za własne czyny. Natknęłam się na uzasadnienie wyroku w sprawie o gwałt, w którym sędzia pisał, że oskarżony przebywa w Generalnym Gubernatorstwie od niedawna i że w związku z tym nie wiedział, jaki wpływ wywrze na niego wódka. Dostał bardzo łagodny wyrok. Czasem jednak gwałcicieli skazywano na więzienie albo zsyłano ich do obozów koncentracyjnych. Zdarzało się, że sądy orzekały karę śmierci. Dotyczyło to spraw o gwałty, które były demonstracjami przemocy.

Chodzi o gwałty dokonane przy przypadkowych świadkach. Zdarzało się, że niemieccy urzędnicy, żołnierze albo członkowie jakichś innych formacji, wracając na przykład z jakiegoś zakrapianego przyjęcia, gwałcili kobiety na ulicy. Świadkowie bali się oczywiście zareagować. Za tego typu przestępstwa sądy wymierzały karę śmierci. Wielu urzędników niemieckich władz okupacyjnych obawiało się, że jeśli kary za takie przestępstwa nie będą surowe, to zostanie to wykorzystane przez propagandę aliantów.

Przecież w tym samym czasie Niemcy dokonywali mnóstwa innych masowych zbrodni skierowanych przeciwko polskiemu cywilom, trwał Holokaust żydowski i polski.

Tak, te wytłumaczenia wydają się dziś zupełnie niezrozumiałe. Dlaczego wyroki były tak zróżnicowane? Obecnie często przyjmuje się, że niemiecka władza okupacyjna była jednolita i konsekwentna, bo funkcjonowała niczym perfekcyjnie skonstruowana, zbrodnicza machina. Tak nie było. Trwał konflikt między Einsatzgruppen, a niektórymi dowódcami Wehrmachtu, którzy protestowali przeciwko ich zbrodniczej działalności.

Jednak duża część tych paradoksów wynikała po prostu z tego, że wśród 1,5-milionowej armii, która najechała na Polskę, i wśród dziesiątek tysięcy niemieckich urzędników byli bardzo różni ludzie. Pochodzili z przeróżnych środowisk, byli bardziej lub mniej religijni, bardziej lub mniej praworzadni. Niemiecka administracja jako całość była odpowiedzialna za brutalne zbrodnie i masowe mordy, ale konkretni ludzie często starali się postępować zgodnie z własnymi przekonaniami. Wielu z nich poczuło, że ma władzę nad innymi ludźmi, i w pełni to wykorzystywali, inni byli zagorzałymi nazistami i postępowali w myśl zbrodniczej ideologii. Zdarzali się jednak i tacy, którzy kierowali się tradycyjnym kodeksem moralnym. Dotyczyło to również sędziów. Stąd brały się tak duże różnice w karach zasądzanych za akty przemocy seksualnej i dziwaczne z dzisiejszej perspektywy uzasadnienia niektórych działań.

Skoro zgwałcone Polki bały się iść na policję, to jak w ogóle dochodziło do procesów?

Na ogół zawiadomienie składały osoby trzecie, inni Niemcy, którzy usłyszeli gdzieś o gwałcie, albo tłumacze, którzy dla nich pracowali.

Był jeszcze jeden wybuch przemocy na tle seksualnym. W czasie Powstania Warszawskiego Niemcy i żołnierze z jednostek kolaboracyjnych dopuszczali się w Warszawie masowych gwałtów. Jeśli natomiast chodzi o rok 1939, to powód był prozaiczny. Gdy zakończyły się działania zbrojne, z kraju wyjechała większość niemieckich żołnierzy. Jednak w pierwszym okresie okupacji częstsza była nie tylko przemoc seksualna, ale także dobrowolne kontakty seksualne między Niemcami a Polkami. Kobiety dość często wchodziły w przelotne związki z niemieckimi żołnierzami. Ze wspomnień z tego okresu wynika, że zarówno Niemcy, jak i Polki traktowali to jak coś w rodzaju przygody.

To prawda, ale na początku wojny nie była ona jeszcze aż tak silna jak później, gdy zaczęły się rozchodzić informacje o niemieckich zbrodniach. W bardzo wielu niemieckich raportach wojskowych z kampanii wrześniowej i pierwszego okresu okupacji oraz w późniejszych meldunkach polskiego podziemia przestrzegano przed fraternizacją oraz apelowano o trzymanie dystansu. Sam fakt, że obydwie strony zwracały na to tak dużą uwagę, świadczy o tym, że zjawisko było dość powszechne. Potwierdzają to wspomnienia z tamtego okresu.

Większość Polek, które były skłonne do wdawania się w romanse z Niemcami, szybko zmieniła nastawienie, gdy rozpoczęła się brutalna okupacja. Znacznie wzrosła również niechęć polskiego społeczeństwa, które stanowczo potępiało i piętnowało kobiety zadające się z Niemcami. Mówi o tym nawet jedna ze zwrotek znanej okupacyjnej piosenki "Siekiera, motyka, bimber, szklanka": "Idzie sobie panna/Ze szwabem pod rękę/Bardzo z tego dumna/Z getta ma sukienkę/Za taką córeczkę/Jak ci nie wstyd ojczy?/Nie wstyd, bo jak córka/Stałeś się folksdojczem". Większość Polaków uważała, że kobiety wiążące się z Niemcami są po prostu zdrażczyniami albo prostytutkami.

Związki Niemców z Polkami w czasie okupacji były bardzo specyficzne. Na ogół nie były to ani przypadki prostytucji, ani romantycznej miłości. Zazwyczaj był to po prostu swoisty układ. W okupowanej Polsce panowała nędza. Wielu mężczyzn zginęło, siedziało w obozach jenieckich i koncentracyjnych albo zostało wysłanych na przymusowe roboty do Niemiec. Kobiety zostawały bez środków do życia, często z dziećmi na utrzymaniu. Niemcy tymczasem mieli władzę. Mogli zapewnić im pieniądze, jedzenie i ubrania, które, tak jak sukienka w okupacyjnej piosence, często były własnością zamordowanych Żydów. Mogli też szantażować je groźbą utraty pracy. Dlatego przy piętnowaniu Polek, które decydowały się na nawiązanie relacji z Niemcami, trzeba być bardzo ostrożnym.

Znowu bardzo trudno o jakiegokolwiek szacunki. Jednak skala zjawiska z pewnością była duża. Stałe, ale oczywiście nieformalne związki Niemców z Polkami czy Rosjankami były tak częste, że wśród urzędników Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy dorobiły się nawet specjalnego określenia "Ostehe", czyli "wschodnie małżeństwo". Wśród Niemców w Polsce takie "wschodnie małżeństwa" były na porządku dziennym.

Nie znaczy to oczywiście, że Niemcy wyrzekali się swoich rasistowskich poglądów. Po prostu chcieli sobie wygodnie urządzić życie w okupowanym kraju.

## JAK NA TO REAGOWAŁO POLSKIE PODZIEMIE?

Reakcje nie tylko podziemia, ile całego społeczeństwa były ostre. W mniejszych miejscowościach drukowano imienne listy kobiet zadających się z Niemcami. Zdarzało się golenie głów. Niekiedy podziemne sądy orzekały karę śmierci, ale działało się to tylko wówczas, gdy Polka nie tylko wiązała się z Niemcem, ale także kolaborowała, wydając okupantom Polaków lub Żydów.

Skoro tego typu relacje polsko-niemieckie były dość powszechne, to czy oznacza to, że niemiecki zakaz nawiązywania kontaktów seksualnych z Polkami był martwy?

Większość tych związków była tajemnicą poliszynelem, ale przepis nie był całkiem martwy. Czasem wszczynano w tych sprawach dochodzenia, które często były wynikiem donosu. To był dobry sposób na pozbycie się wrogów i konkurentów.

Jeśli dochodziło do procesów, to sądy na ogół karnie wysyłały Niemców na front. Dużo gorszy los spotykał jednak Polki. Najłagodniejszą karą było wyrzucenie z pracy. Często zsyłano je jednak do obozów koncentracyjnych. Najstraszniejszą karą była przymusowa prostytucja.

## NIEMCKIE SĄDY SKAZYWAŁY POLKI NA PRZYMUSOWĄ PROSTYTUCJĘ. CO SIĘ DZIAŁO Z DZIEĆMI NIEMCÓW I POLEK.

Znamy takie przypadki z Kraju Warty. Jego niemiecki namiestnik Arthur Greiser wydał rozporządzenie, w myśl którego Polki skazane za nawiązanie relacji z Niemcami musiały pracować w domach publicznych dla niemieckich żołnierzy.

W innych krajach często się zdarzało, że dzieci z takich związków spotykały się z aktami agresji. W Polsce jednak raczej się to nie zdarzało, być może dlatego, że w powojennym chaosie bardzo wiele kobiet zmieniło miejsce zamieszkania. Nikomu nie opowiadały o swojej przeszłości. To bardzo bolesne sprawy. Znam przypadki ludzi z takich związków, którzy do dziś ukrywają przed otoczeniem to, że ich ojcowie byli Niemcami.

## UKRAIŃSKIE GWAŁTY NA POLKACH TEMAT ZAKAZANY

We wrześniu 2009 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucję, która stwierdziła, że gwałt może być ścigany jako zbrodnia wojenna, a nawet jako czyn mieszczący się w definicji ludobójstwa. Od tego czasu w polskich mediach pojawiło się kilka publikacji dotyczących gwałtów dokonanych przez Niemców na Polkach, oraz kilkanaście publikacji dotyczących gwałtów dokonanych przez Sowieców na Niemkach, Polkach i Węgierkach.

W artykule &bdquo;Roszanie, gwałty kobiet i milczenie salonu&rdquo; (www.niezależna.pl 20.10.2013) napisano:

&bdquo;Sowieci gwałcili kilkuletnie dziewczynki i siedemdziesięcioparoletnie babcie. Być może była to forma nagrody (!) dla fatalnie odżywnionego żołnierza, ale też może i metoda zastraszenia miejscowej społeczności. Brytyjscy historycy podają konkretne dane:

100 tysięcy zgwałconych Polek, 2 miliony zgwałconych Niemek&rdquo;.

Fruzsina Skrabski w rozmowie z Piotrem Włoczykiem (&bdquo;Sowieckie gwałty na Węgierkach&rdquo;;, w: Historia &bdquo;Do Rzeczy&rdquo; z marca 2014) oceniła, że ofiarami gwałtów mogło być nawet 800 tysięcy Węgierek.

Do tej pory nikt jednak nie podniósł tematu gwałtów dokonanych przez Ukraińców na Polkach w latach 1939 &ndash; 1948. A były one masowe, przerażające w swoim okrucieństwie i kończyły się niemal w każdym przypadku śmiercią ofiary.

Często torturowane i gwałcone były wszystkie kobiety polskie w napadniętym domu, zarówno 6-letnie wnuczki, ich matki jak i ponad 60-letnie babcie. Podczas napadu na wieś były to gwałty publiczne, dokonywane w miejscu, w którym ofiarę dopadnięto. Towarzyszyło im barbarzyńskie okaleczanie ofiar.

Już 12 września 1939 roku we wsi Smerdyń pow. Łuck, uzbrojona grupa Ukraińców w pobliskim lesie dokonała zbiorowego gwałtu na 9 kobietach w wieku 20 &ndash; 35 lat oraz 2 dziewczynkach w wieku 11 &ndash; 13 lat, a następnie je zamordowała (poza nimi zamordowali wówczas małżeństwo starsuszków w wieku po ok. 80 lat, 5 chłopców w wieku 10 &ndash; 14 lat oraz 4 dzieci w wielu przedszkolnym (Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko "Ludobójstwo"&hellip;;, s. 654).

17 września w lasach Nadleśnictwa Karpiówka pow. Sarny banda chłopów ukraińskich napadła na gajówkę: postrzelili gajowego Józefa Kałamarza, przywiązali do ławy i przerznęli w poprzek brzucha; jego żonę Otylię zawlekli do stodoły, gdzie ją zbiorowo zgwałcili i zamordowali; podpalili gajówkę i w ogień wrzucili ich trójkę małych dzieci (j.w.Siemaszko..., s. 809).

Nocą z 18 na 19 września we wsi Szumlany pow. Podhajce: &bdquo;W liście wysłanym 17 grudnia 1941 r. przez polskiego rządcę z dworu w Szumlanach Jana Serafina do Polskiego Komitetu Pomocy w Brzeżanach, pisał on:

&bdquo;We wrześniu 1939 r. Ukraińcy zamordowali w Sławentynie miejscową nauczycielkę p. Zdebową, z domu Małaczyńską.

Mordowali ją w sposób wyrafinowany. Egzekucja trwała w mieszkaniu nauczycielki od zmroku do świtu. Powodem mordu był fakt, że Zdebowa była Polką&rdquo; (&bdquo;Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce Wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943 &ndash; 1944&rdquo;;, wstęp i opracowanie L. Kulińska i A. Roliński, Kraków 2003, s. 12 &ndash; 14).

Kilku Ukraińców przez całą noc morduje &bdquo;w sposób wyrafinowany&rdquo; bezbronną kobietę, polską nauczycielkę. Trudno przypuszczać, aby ten &bdquo;wyrafinowany sposób&rdquo; nie składał się głównie ze zbiorowego gwałcenia ofiary.

Są setki relacji świadków, którzy w przypadkach torturowanych i zabijanych polskich dziewcząt używają sformułowań typu:

&bdquo;zamordowana po okrutnych torturach&rdquo;; &bdquo;zamęczona na śmierć&rdquo;. Zwłoki dziewcząt i kobiet były często tak zmasakrowane, że tylko można było domyślać się, iż wcześniej były gwałcone".

Zbrodniarze ukraińscy najczęściej, zanim uśmiercili ofiarę, stosowali wobec niej kilku wymyślnych sposobów tortur. Świadkowie często pomijali masowość dokonywanych gwałtów na dziewczętach i kobietach, ze względu na cześć ofiar. Nie jest tak łatwo ujawniać, że matka, żona, siostra czy córka były w potworny sposób zbiorowo gwałcone przed zamordowaniem.

Bezkarność, przyzwolenie, a nawet wręcz zachęta, pozwalały wyzwać każdą formę zbrodni, w tym pedofilię. Trudno jest chociażby stwierdzić, czy dzieci nasadzone na kołki w płocie były wcześniej gwałcone.

Franciszek Sikorski w książce &bdquo;Lwa zielona&rdquo; na s. 123 wspomina: &bdquo;./.../ czterdziestego drugiego roku ./.../ zobaczyłem w Kadłubiskach pomordowanych Polaków w jeszcze bardziej bestialski sposób ./.../, na przykład, kobiecie w ciąży rozpruto brzuch i nie narodzone jeszcze bliźniaki ułożono jedno przy jednej piersi matki, drugie &ndash; przy drugiej; siedmioletniej dziewczynce wepchnięto do pochwy odwrotną stroną sosnową szyszkę&rdquo;.

Rzeź wsi Parośla pow. Sarny z 9 lutego 1943 r. uznana została przez historyków za początek

ludobójczego szlaku OUN-UPA. Zbrodnia w Parośli – zbrodnia dokonana przez sotnię Ukraińskiej Powstańczej Armii pod dowództwem Hryhorija Perehijniaka "Dowbeszki-Korobki" (według Władysława Filara dowodził Korziuk Fedir ps. Kora w dniu 9 lutego 1943 na ludności polskiej we wsi Parośla w gminie Antonówka, w powiecie sarneńskim województwa wołyńskiego. Liczba ofiar szacowana jest w granicach od 149 do 173 zamordowanych Polaków.

Antoni Przybysz w książce „Wspomnienia z umęczonego Wołynia” na s. 62 pisze:  
„W południe Ukraińcy przyprowadzili do domu Bronisława Stałowskiego z sąsiednich domów kilka pań i młodych mężatek i urządzili zabawę.

Jeden z bandytów grał na harmonii, a pozostali – trzydziestu mężczyzn tańczyli na zmianę z tymi kobietami. Wszyscy byli pijani i wobec pań i mężatek zachowywali się brutalnie i wyrażali się wulgarnie. O godzinie czternastej wyprowadzili z domu starszych ludzi i dokonali zbiorowego gwałtu na kobietach.

Kobietom opierającym się przykładali noże do gardeł, względnie lufy karabinów lub naganów do głów i w ten sposób zmuszali je do uległości.

Od 1943 roku coraz częściej ofiarą padały uprowadzane z domów młode dziewczęta, z których większość zaginęła bez śladu. Ciała tych odnalezionych były zmasakrowane, zwykle miały obcięte piersi, wylupane oczy i rozprute brzuchy od narządów rodnych aż po szyję.

25 lutego 1943 roku we wsi Skurcze pow. Łuck upowcy zamordowali 25-letnią Zofię Szpaczek. W lutym 1943 roku we wsi Białokrynica pow. Krzemieniec 23-letnią Polkę Annę Monastyrską, 13 marca w osadzie Chrobrów pow. Łuck 23-letnią Janinę Hetmańczuk.

Polskie dziewczęta były mordowane m.in. w kol. Grobelki pow. Łuck, w kol. Gruszowica pow. Łuck, w osadzie wojskowej Hallerówka pow. Równe, w kol. Lubomirka Stara pow. Równe (lat 20 – 25, zamordowana przez Ukraińców z Kamiennej Góry), w kol. Łamane pow. Łuck, w kol. Kopytów pow. Równe.

16 marca 1943 roku we wsi Rudniki pow. Łuck zamordowany został leśniczy z 19-letnią córką, w majątku Charłupy 18-letnia dziewczyna została zgwałcona.

Od marca 1943 r. z powierzchni ziemi zaczęły znikać całe polskie wioski, których ludność zostawała wymordowana, dobytek rozgrabiony zarówno przez banderowców, jak i okoliczną ludność ukraińską, która najczęściej brała udział w zbrodni.

Po relacjach cudem ocalałych świadków można tylko domyślać się niebywałej tragedii, dramatu torturowanych rodzin i ogromu cierpienia ofiar. Istotą tego ludobójstwa było okrucieństwo sprawców i ból bestialsko torturowanych ofiar.

Podczas wyrzynania polskiej ludności prawie w każdej miejscowości zarówno na Wołyniu jak i w Małopolsce Wschodniej dochodziło do zbiorowych gwałtów na dziewczynkach i kobietach polskich, niezależnie od wieku.

Zbrodni dokonywali zarówno „partyzanci ukraińscy” z UPA i Służby Bezpieki OUN, jak też ukraińscy chłopcy z tej samej wsi i wiosek sąsiednich. Na ponad dwieście tysięcy zamordowanych mamy około dwudziestu tysięcy dokładnych relacji opisujących sposoby torturowania i uśmiercania ofiary z podaniem jej nazwiska.

Do tych wspomnień często nie chcą wracać ci, którym udało się przeżyć. Jest to wciąż dla nich ogromnym traumatycznym przeżyciem. Trudno zresztą relacjonować oglądane z ukrycia i przy pełnej bezradności okaleczanie, gwałcenie i uśmiercanie swojej matki, żony, siostry czy córki. Jest to zrozumiałe, ale daje przewagę mordercom oraz ich poplecznikom, którzy chcą zrobić z kata ofiarę a z sadystycznych zbrodniarzy bohaterów narodowych.

22 kwietnia 1943 r. (Wielki Czwartek) we wsi Dźwinogród pow. Borszczów banderowcy uprowadzili do młyna 3-osobową rodzinę polską Sypnickich.

„Tam na oczach rodziców oprawcy zgwałcili ich 17-letnią córkę Janinę, a następnie całą trójkę zamordowali” (Komański..., s. 35). "W Wielki Piątek 23 kwietnia. w kol. Augustów pow. Horochów żarąbali siekierami rodzinę młynarza liczącą 10 osób.

Zginęli: 55-letni Jan Romanowski, jego 18-letni syn Aleksander, 16-letnia córka Leokadia, 13-letnia córka Aleksandra, 10-letnia córka Krystyna, 8-letnia córka Jadwiga, zamężna 30-letnia córka Anna Dziadura i jej 3-letnia córka Ewa, 80-letnia Anna Romanowska (matka Jana) oraz 17-letnia kuzynka Feliksa Kicuń; „córki młynarza przed zamordowaniem były zgwałcone”.

Żona młynarza, z pochodzenia Niemka, z ukrycia obserwowała rzeź całej rodziny i rozpoznała 2 zabójców, a po spaleniu młyna uciekła do Włodzimierza Wołyńskiego (Siemaszko j.w., s. 149).

W kwietniu 1943 r. pomiędzy wsią Podłużne a osadą Janowa Dolina pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 10-letniego Tadeusza Gołębiowskiego, którego udusili drutem oraz 18-letnią Zofię Bartosiewicz, którą zgwałcili i obcięli jej piersi (Siemaszko j.w., s. 322).

Na drodze do Łucka zamordowali 48-letniego inż. Władysława Krzanowskiego z 26-letnią córką Janiną Krzanowską, nauczycielką, którą przed śmiercią zgwałcili; ciała ofiar wrzucili do studni.

W kolonii Teresin pow. Włodzimierz Wołyński w marcu lub kwietniu 1943 r.: „Ukraińcy weszli do domu Brzezickich i na oczach Jana zgwałcili jego żonę!

Potem ich powiązali i zabrali ze sobą na wóz. W tym samym czasie, Ukraińcy z tej samej grupy, zabrali także ze sobą Antoniego Bojko oraz jego żonę Jadwigę. Od tej chwili, wszelki słuch po nich zaginął, jestem prawie pewien, że zostali wtedy nieludzko zamordowani. /&hellip;/

Tymczasem niedługo później Ukraińcy z Lasu Świnarzyńskiego, znów przyjechali do naszej wsi i tym razem zajechali na podwórko rodziny Kukułka. Gospodarz miał na imię chyba Stanisław lat około 45, który miał żonę lat około 42 oraz jednego syna Antoniego lat około 18 i jedną córkę, chyba miała na imię Zosia, lat około 23.

Po odjeździe banderowców, po naszej kolonii rozpoczęto sobie opowiadać, co stało się z rodziną Kukułków. Ludzie mówili tak:

„Banderowcy weszli do domu rodziny Kukułka, zgwałcili Zosię, a potem wszystkich zabrali ze sobą do lasu. Od tej pory wszelki słuch po nich zaginął. Pewnie ich w lesie bandziory pomordowali.” (Eugeniusz Świstowski; w: [www.stankiewiczze.com/ludobojstwo.pl](http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo.pl) wspomnienia spisane przez Sławomira Rocha).

„Okolo 12 V 1943 r. sotnia bulbowców otoczyła zamieszkaną przez Polaków kolonię Wielka Hłusza, leżącą około 25 km na północ od Kamienia Koszyrskiego.

Mieszkańców, w liczbie 15 osób dorosłych i kilkoro dzieci, zgromadzono w zabudowaniach Pileckiego i Łukaszewicza, po czym w obecności sterroryzowanych mężczyzn zgwałcono wszystkie niewiasty, a następnie wszystkim nie wyłączając dzieci, wyłupano oczy, obcięto języki, kobietom piersi, a mężczyznom genitalia, po czym zabudowania wraz ze znajdującymi się w środku okaleczonymi spalono” (Janusz Niewolański: „W poszukiwaniu zagubionych” „Żurawi Ibykusa”; w: Kresowy Serwis Informacyjny nr 7 / 2013).

Nocą z 14 na 15 maja we wsi Kundziwoda pow. Dubno upowcy oraz Ukraińcy z sąsiednich wsi obrabowali i spalili większość polskich zagród oraz zamordowali co najmniej 15 Polaków, w tym 60-letnią wdowę Samoszyńską i jej dwie córki lat 21 i 22 po wielokrotnym zgwałceniu (Siemaszko j.w.&hellip;;, s. 56).

W maju 1943 r. w kol. Stryłki pow. Równe upowcy w nocy dokonali rzezi ludności polskiej. „Ofiary były mordowane w bestialski sposób: mężczyźni mieli odcięte genitalia, kobietom powpychano między wnętrzości butelki i kamienie, odcinano palce, języki, nosy, wbijano kołki w szyje i głowy” (Siemaszko j.w...., s. 726).

2 czerwca we wsi Hurby pow. Zdołbunów upowcy oraz chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi otoczyli wieś i ze szczególnym okrucieństwem dokonali rzezi około 250 Polaków.

„Na 3 dzień (5 czerwca 1943 r.) po dokonaniu morderstwa przez Ukraińców byłem w tej wsi. /&hellip;/ Doszliśmy na miejsce: widok okropny, wieś częściowo spalona, bardzo dużo pomordowanych w najokropniejszy sposób, kobiety w pozycjach, które wskazywały, że gwałcono je przed zamordowaniem. /.../ Nie wszystko widziałem — wieś była rozległa, nie udało się wszystkich przykryć ziemią, brak było łopat, wszystko zrabowane” (Jan Filarowski; w: Siemaszko.j.w...., s. 1243).

18 czerwca we wsi Jarosławicze pow. Dubno wymordowali co najmniej 52 Polaków. M.in.: 18-letnią Stasię Jachimek „ukraińscy powstańcy”; kilkakrotnie zgwałcili, przywiązali nagą sznurem za nogi do belki i zanurzyli głową w dół w studni.

18-letnią Lusię i 30-letnią Jadwigę Przewłockie przed śmiercią brutalnie wielokrotnie gwałcili na oczach kilku osób (w tym rodziców) czekających na śmierć (Siemaszko.j.w..., s. 65; oraz Mieczysław Jankowski: " Zapomnieć nie mogę"; w: „Świadkowie mówią”; s. 10).

20 czerwca w kol. Dąbrowa pow. Łuck zamordowali Anielę Rudnicką z 3 dzieci oraz 17-letnią Wandę Stępień po dokonaniu zbiorowego gwałtu (Siemaszko j.w.&hellip;;, s. 568).

W osadzie Szklińskie Budki pow. Łuck zakłuli nożami 40-letniego Waclawa Podobińskiego, jego 38-letnią ciężarną żonę Zofię oraz uprowadzili ich 17-letnią córkę Alicję, po której ślad zaginął.

23 czerwca w kol. Andrzejówka pow. Łuck Ukraińcy z kolonii Krasny Sad zamordowali 10 Polaków, w tym 23-letnią Jadwigę Chmielewską, którą uprowadzili do lasu i tam przed śmiercią zgwałcili.

29 czerwca w kol. Fundum pow. Włodzimierz Wołyński upowcy poszukiwali młodych Polek. Postrzelili Feliksa Bulikowskiego i wrzucili do studni oraz ciężko pobili matkę i syna, bo nie chcieli zdradzić miejsca ukrycia córek (sióstr).

Następnie napadli na rodzinę Styczyńskich i pobili ciężko rodziców także poszukując ich córek. W czerwcu 1943 r. w kol. Budki Kudrańskie pow. Kostopol dokonali rabunków w polskich gospodarstwach oraz zgwałcili kilka nieletnich dziewcząt.

Jest to jeden z 4 znanych przypadków w historii tego ludobójstwa, gdy gwałty nie zakończyły się śmiercią ofiar.

Koło wsi Chwojanka pow. Kostopol w pobliskim lesie zamęczyli na śmierć siostry Dąbrowskie, 19-letnią Władysławę i 21-letnią Genowefę, mieszkanki kol. Borek Kutry.

W kol. Grabina pow. Łuck postrzelili 15-letnią Polkę Helenę Karczewską, następnie zgwałcili ją i dobili strzałem w podbródek; świadkiem był ojciec ukryty nieopodal w lesie (Siemaszko j.w.&hellip;;, s. 568).



We wsi Hać pow. Łuck zamordowali młodą dziewczynę, Kalabińską, nad którą znęcali się w okrutny sposób. W czerwcu 1943 r. majątku Woronów pow. Sarny upowcy obrabowali i spalili majątek oraz zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków, natomiast 30 z nich zbiorowo zgwałciło córkę zarządcy majątku (Siemaszko.j.w...., s. 722).

W kol. Zahadka pow. Włodzimierz Wołyński miejscowy Ukrainiec podjął się doprowadzenia do Włodzimierza młodej Polki Reginy Garczyńskiej, która odwiedziła rodzinę i wiozła z powrotem żywność. W okolicach wsi Mohylno wydał ją w ręce upowców, którzy przywiązali ją rozebraną do drzewa i gwałcili. Równocześnie rozpalili ognisko i następnie wkładali ofierze w narządy rodne rozpalone żelazo (Siemaszko j.w....., s. 949, 959).

We wsi Zastawie (Katarzynówka) pow. Horochów upowcy uprowadzili do lasu 22-letnią Henrykę Tomal, gdzie przez 3 dni wielokrotnie ją gwałcili, potem zamordowali i wrzucili do suchej studni w lesie (Siemaszko j.w.&hellip;, s. 136).

To wszystko działo się jeszcze przed 11 lipcem 1943 roku, dniem nazwanym &bdquo;Krwawą Niedzielą&rdquo;, czyli przed apogeum ludobójstwa na Wołyniu. Potem nadeszły rzeczy tak przerażające, że podczas słuchania o nich &bdquo;siwiały młode dziewczęta&rdquo;.

Przykładem takiego bestialstwa jest zagłada wsi Władysławówka pow. Włodzimierz Wołyński. Przebieg tej zbrodni znany jest dzięki Ukraincowi, który zrelacjonował ją swojemu polskiemu sąsiadowi.

Pod koniec sierpnia 1943 roku z Władysławówki przybiegł zakrwawiony mężczyzna krzycząc, że Ukraińcy mordują w tej wsi Polaków. Świadek, W. Malinowski ukrył się ze swoją rodziną w lesie.

Pomagał im sąsiad, Ukrainiec Józef Pawluk. Poszedł on do wsi sprawdzić, co się dzieje. Wrócił po około 3 godzinach i zdał relację.

&bdquo;Prowidnyk ich powiedział, że taka rzeź jednocześnie jest przeprowadzana, odbywa się na całej Ukrainie, że jest nakaz wybicia wszystkich Lachów - żeby nikt nie pozostał - komunistów i Żydów też.

Powiedział (Józef Pawluk - przyp. Stanisław Żurek), że we wsi Władysławówce wybili wszystkich, 40 rodzin &ndash; ogółem około 250 osób, leżą martwi, trupy.

Zapytany, jak to się stało, opowiedział, że rano napadli na kolonię, 50-ciu Ukraińców - UPA, uzbrojonych, otoczyło i &bdquo;zdożyło" wieś, podczas "zdobywania" wsi zastrzelili kilku Polaków, którzy uciekali.

Pozostali bezbronni i sterroryzowani zostali oddani Ukraińcom, którzy oczekiwali w rejonie wsi przed jej &bdquo;zdożyciem".

Była to zbieranina ludzi bez broni palnej, ze 150 osób, między nimi były kobiety - wszyscy posiadali kosy, sierpy, siekiery, widły, noże, cepy, szpadle, grabie, kłonicę, orczyki i inne narzędzia stosowane w rolnictwie.

Tak na znak dany przez uzbrojonych Ukraińców, rzucili się na Polaków. Rozpoczęła się straszna rzeź, w tym zamieszaniu pobili i swoich.

O tym opowiedział mi ojciec - mówił Pawluk, a sam widziałem koniec tego mordu - najgorzej znęcali się nad ostatnimi Polakami - rozszarpywali ludzi, ciągnęli za ręce i nogi, a inni ręce te odzynałi nożami, przebijali widłami, ćwiartowali siekierami, wieszali żywych i już zabitych, rozcinali kosami, wydłubywali oczy, obcinali uszy, nos, języki, piersi kobiet i tak ofiary puszczali. Inni łapali je i dalej męczyli, aż do zabicia.

Przy końcu ofiara była otoczona grupą ryzunów - widziałem, jak jeszcze żyjącym ludziom rozpruwano brzuchy, wyciągano rękami wnętrzności - ciągnęli kiszki, a inni ofiarę trzymali; jak gwałcili kobiety, a później je zabijali, wbijali na kołki, stawiali żywe kobiety do góry nogami i siekierą rozcinali na dwie połowy, topili w studniach.

Powiedział Pawluk, że nigdy w życiu nie widział i nie słyszał o takiej rzezi, i nikt, kto tego nie widział, nigdy w to nie uwierzy, że jego pobratymcy tego dokonali. (...) Po wybicciu ofiar wszyscy rzucili się na dobytek - rabowali wszystko, nawet jedni drugim zabierali, były bratobójcze bójki (...).

Nie mogłem patrzeć się na dzieci z roztrzaskanymi głowami i mózgiem na ścianach, wszędzie trupy zmasakrowane, krew - aż czerwono..&rdquo;. (Siemaszko j.w...., s. 1236 - 1237).

W podobny sposób jak Władysławówka, zarówno na Wołyniu jak i w Małopolsce Wschodniej zagładzie uległo kilkaset wsi polskich. W Augustowie ocalał świadek Kajetan Cis, ukryty w kopie zboża. Widział nieudaną próbę ucieczki rodziny Malinowskich liczącej 7 osób: rodziców, teściową i dzieci lat: 2, 3, 4 i 5.

&bdquo;Rozjuszona banda, jeszcze okrwawiona i rozgrzana we Władysławówce - widłami, siekierami, sierpami i kosami - zabijała, maltretowała tę rodzinę; kobiety, żonę Malinowskiego i teściową, rozebrali do naga i gwałcili - chyba gwałcili już nieżywe kobiety, bo leżały bez ruchu i co raz jakiś rezun kładł się na nie, były całe we krwi.

Żywe dzieci podnosili na widłach do góry - straszny krzyk (...). Kilku rezunów poznałem - mieszkali w przyległych wioskach, sąsiedzi&rdquo; (Siemaszko j.w...., s. 1237).

We wsi Woronczyn pow. Horochów 15 lipca 1943 r.: &bdquo;Kiedy my, przestraszeni siedzieliśmy w życie, we wsi rozpętało się piekło. /&hellip;/ Siedzieliśmy skuleni, aż tu nagle słyhać rozmowę.

Powolutku podniosłam głowę. Zobaczyłam białego konia, na którym siedział Ukrainiec. Przez pierś miał przewieszony karabin. Prowadził przywiązaną do siodła kobietę.

Była to nasza sąsiadka Krzeszczykowa (Stanisława Jędrzejczak; w: "Biuletyn Informacyjny 27 Dywizji Wołyńskiej AK", nr 1 z 2000 r.). Losu uprowadzonej "w jasyr" polskiej kobiety można domyśleć się, był gorszy od branek tatarskich, a działo się to w połowie XX wieku.

25 lipca 1943 r. we wsi Gnojno pow. Włodzimierz "ukraińscy partyzanci" zamordowali 37-letnią Polkę z kol. Mikołajówka oraz jej sześcioro dzieci, a w dwa dni później Feliksę Dolecką ze wsi Swojczów.

Z posterunku policji ukraińskiej w Gnojnie przyjechało do domu Felicji w Swojczowie, dwóch znanych jej ukraińskich policjantów. Powiedzieli do Felicji tak:

"Zbieraj się odwieziem cię do Włodzimierza Wołyńskiego, bo tutaj Ukraińcy cię zabiją!"

Ona już w tym czasie wiedziała o tragedii jaka wydarzyła się niedawno w polskim Dominopolu.

Zaufała Ukraińcom, zebrała pośpiesznie swoje rzeczy do walizek, wsiadła z nimi na furmankę i odjechali. Zamiast jednak do Włodzimierza Wołyńskiego pojechali w trójkę na posterunek policji ukraińskiej w Gnojnie.

Tam ją gwałcili, a w końcu zaciosali kołek i wbili jej ten pał w błonę poślizgową. Tak wbili ją na pał, zupełnie jak za okrutnych czasów ich bohatera narodowego Bohdana Chmielnickiego" (Antonina i Kazimierz Sidorowicz

[www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl](http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl) ).

W lipcu 1943 r. we wsi Niewirków pow. Równe podczas nocnego mordowania ludności polskiej upowcy w jednym domu zgwałcili dwie Polki: 20-letnią Hicewicz i 25-letnią Marię Błachowicz, a następnie zakłuli je, natomiast "tylko" śmiertelnie pokłuli ich matki.

W drugim domu to samo spotkało kolejne dwie Polki. We wsi Ozierany pow. Kowel zamordowali: siostry lat 18 – 20, chłopca lat 21 oraz Anielę Świder z mężem i dzieckiem, którą zgwałcili i przypiekali rozpalonym żelazem.

8 sierpnia 1943 r. w kol. Kadyszczce pow. Łuck dwie Polki, siostry mające po 17 – 18 lat, idące do kościoła, po zgwałceniu zostały bestialsko zamordowane przez kilkunastu chłopów ukraińskich.

15 sierpnia 1943 r. (święto Wniebowzięcia NMP) w kol. Ludmiłpol pow. Włodzimierz Wołyński bestialsko zamordowali siostry lat 18 i 20 uciekające furmanką ze wsi Turia do Włodzimierza Wołyńskiego - Jadwigę i Stanisławę Zymon.

28 sierpnia we wsi Beresk pow. Horochów zamordowali 3-osobową rodzinę polską kowala: 60-letniego Grzegorza Paluszyńskiego, jego 60-letnią żonę Aleksandrę oraz 20-letnią córkę Stanisławę, którą przed śmiercią zgwałcili.

29 sierpnia w kol. Czmykos pow. Luboml upowcy razem z chłopami ukraińskimi z okolicznych wsi Czmykos, Sztuń, Radziechów, Olesk i Wydźgów wymordowali około 200 Polaków.

Napadem kierował sotnik Pokrowskyj, syn duchownego prawosławnego ze wsi Sztuń.

Grupę dziewcząt i kobiet spędzono do szkoły, gdzie po zgwałceniu i zmaltretowaniu, zwłoki wrzucono do szkolnej ubikacji.

30 sierpnia we wsi Myśliń pow. Kowel upowcy z okolicznych wsi, powracając z rzezi ludności polskiej w Rudnikach, zgwałcili 16-letnią Leokadię Czarny i spalili ją żywcem razem z 18-letnim bratem oraz 5-osobową rodziną Myślińskich.

31 sierpnia w kol. Fiodorpol pow. Włodzimierz Wołyński zamordowali 69 Polaków; 20-letnią Genowefę Bałakowską oraz jej 22-letnią koleżankę o nazwisku Jączek najpierw zgwałcili, następnie przywiązali nagi do krzesła, wydłubali im oczy i poderżnęli skórę wokół szyi.

W kol. Mikołajówka pow. Włodzimierz Wołyński zamordowali co najmniej 31 Polaków. Rozalia Noworolska, lat 20, ponieważ broniła się przed gwałtem została zakopana żywcem w ziemi, zamordowali także jej 16-letnią siostrę Annę.

Podczas żniw w 1943 roku we wsi Wesołówka pow. Kowel upowcy przez 2 tygodnie torturowali Bronisławę Wesołowską.

"Ze wsi Dubiszczce w sierpniu 1943 r. do leśniczówki ordynacji radziwiłłowskiej - Grobelki oddalonej ok. 1 km od Kolonii Grobelki przyszło około 30 Ukraińców niby po wypłatę. Otoczyli budynek. Za pomocą siekier zamordowali rodzinę leśniczego Władysława Krepskiego, przy czym siostrę jego, ciężarną Janinę Krepską - Rodak znaleźli ukrytą w pasiece, najpierw zgwałcili, następnie obcięli piersi i przybili do drzwi stajni ([www.dziennik.pl forum dyskusyjne](http://www.dziennik.pl/forum/dyskusyjne), 6.02.2009 <http://www.panorama.media.pl/> (Panorama leszczyńska)

17 września 1943 r. we wsi majątku Zabłócce oraz we wsi Żdżary Duże pow. Włodzimierz Wołyński upowcy i miejscowi chłopcy ukraińscy wymordowali wszystkich Polaków z rodzin polsko-ukraińskich.

Mężczyzn, kobiety i dzieci mordowali na miejscu, dziewczęta w lesie po zgwałceniu – razem 116 osób.

Jesienią 1943 r. w osadzie Łabędzianka pow. Dubno zamordowali po torturach rodzinę gajowego Midura; jego żonę z dziećmi, w tym 12-letnią córkę, którą przed śmiercią zgwałcili.

W listopadzie we wsi Krzywca Górna pow. Borszczów uprowadzili z domów i zamordowali w pobliskim lesie 5 Polaków, w tym 18-letnią Julię Kamińską i 21-letnią Marię Kamińską. Odnalezione zwłoki miały ślady tortur, liczne rany klute, powyrywane paznokcie, poparzone ciała ogniem, obcięte piersi u kobiet,

które przed torturami były gwałcone (Komański..., s. 44).

W Wigilię 1943 roku we wsi Kotłów pow. Złoczów zamordowali 7 rodzin polskich podczas wieczerzy wigilijnej. &bdquo;Tam były pomordowane młode dziewczęta i jakże okrutnie... jedną powieszono za włosy na drzwiach i rozpruto jej brzuch, a drugiej z kolei ręce przybito gwoździami do stołu, a stopy &ndash; do podłogi.

Albo ten maleńki chłopczyk... powieszony za genitalia na kłamce...&rdquo; (Sikorski&hellip;, s. 189 &ndash; 190 i 202). We wsi Założce pow. Zborów: &bdquo;1943 rok, przedmieścia malej kresowej miejsciny Zalosce, b. woj. tarnopolskie.

Kilku członków Ukraińskiej Powstańczej Armii wkracza do małego gospodarstwa, mordują (walczą) stryja mojej śp. Babci, jego żonę, ich 3 - miesięczne dziecko, dwie córki w wieku 14 i 15 zostają zgwałcone i pocięte nożami, moja Babcia obserwuje wszystko ukryta w drewni (lat 11), potem bohaterowie UPA podejmują heroiczną walkę z żywym inwentarzem, który biorą do niewoli.

Tak UPA walczyła ...&rdquo; (Lancaster, 26 grudzień 2012; w: <http://forum.historia.org.pl/topic/8955-ukrainska-powstancza-armia-upa/p...>

17 stycznia 1944 r. we wsi Suchowola pow. Brody banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 48 Polaków. &bdquo;Stefania Molińska, bardzo ładna dziewczyna, wyjechała do Brodów, ale tego dnia przyjechała do domu w Zalesiu, aby zabrać trochę rzeczy.

Była gorącą patriotką i nieraz starła się z ukraińskimi nacjonalistami, którzy ja sobie dobrze zapamiętali. Tego dnia banderowcy złapali ją, zabrali do lasu, tam bili, w końcu odcięli jej ręce, wyrwali język i zakopali żywcem w ziemi.

W takim stanie, w cierpieniu, powoli umierała&rdquo; (Cz. A. Świętojański i A. Wiśniewski, w: Komański...s. 601).

&bdquo;Od Antoniego Morawskiego dowiedział się, że banderowcy byli bardzo okrutni. Wrzucali do płonących zabudowań żywych ludzi, innym podrzynali gardła, a jego siostrę Stefanię Molińską przed zamordowaniem zgwałcili, wyrwali język, odrabali ręce, a potem do połowy zakopali w ziemi&rdquo; (Edward Gross; w: Komański..., s. 562).

Nocą z 19 na 20 stycznia 1944 r. we wsi Madziarki pow. Sokal upowcy zamordowali 8 Polaków, w tym 20-letnią Julię Bałajewicz oraz 14-letnią Eugenię Teterę.

&bdquo;Kazik poszedł na strych, Julka schowała się w skrzyni. Kazika dopadli pierwszego. Dostał kulą rozrywającą i spadł z dachu. Julkę wyciągnęli ze skrzyni i zgwałcili.

Opowiadała macocha, że prosiła: &bdquo;panowie zrobiliście coście chcieli, darujcie życie&rdquo;. Padł strzał&rdquo; (Michał Bałajewicz; w: Siekierka..., s. 1035; lwowskie).

&bdquo;W poprzek łóżka leżała w krótszej koszuli (nakryta chustką przez Marczewską) Gienia siostra lat 14. Twarz nienaruszona. Pościel na łóżku obłożona. Zgwałcono ją przed śmiercią.

Śmiertelna kula weszła w szyję i wyszła wierzchem głowy. Tak jakby na leżącą położono karabin i oddano strzał&rdquo; (Józefa Paszkowska z d. Tetera; w: Siekierka..., s. 1069; lwowskie).

W lutym 1944 r. we wsi Majdan pow. Kopyczyńce &bdquo;zamordowano Marysię Pełechatą, lat 24, córkę Anny i Mikołaja. Szła z koleżanką Marysią Dżumyk do Cortkowa.

Na drodze niedaleko starej leśniczówki, wyszło do nich kilku ukraińskich rezunów i zaprowadzili obie na Korczakową, do &bdquo;domu katowni&rdquo; mieszczącego się w polskiej zagrodzie Marii i Franciszka Czarneckich.

/.../ Kiedy przyprowadzono obie dziewczyny do jej domu, Marysię Dżumyk banderowcy zwolnili, bo jej matka była Ukrainką z Tudorowa, natomiast Marysię Pełechatą zatrzymano.

Kilku pijanych banderowców najpierw ją zgwałciło, a następnie torturowali ją, m.in. ucięli jej język, potem obie piersi i będąc w agonii dziewczynę za włosy zaciągnęli do pobliskiego głębokiego rowu i tam dobili&rdquo; (Józef Ciemny; w: Komański..., s. 745 &ndash; 746).

We wsi Stawki Kraśnieńskie pow. Skałat zamordowali 3-osobową rodzinę polską, w tym 19-letnią córkę Janinę Karpińską uprowadzili do lasu, zborowo zgwałcili i z otwartą raną brzucha wrzucili do suchej leśnej studni, gdzie konała przez kilka dni.

7 i 8 marca 1944 roku we wsi Jamy pow. Lubartów, Ukraińcy na służbie niemieckiej zatrzymali się na kwaterach we wsi. Po posiłku z alkoholem wypędzili mężczyzn i napastowali kobiety i dziewczęta. Na drugi dzień zaczęli palić i mordować Polaków:

&bdquo;Małe dzieci chwyтали za nogi i żywcem wrzucali w płomienie. Kobiety i dziewczęta były najpierw gwałcone, zabijane, a ich zwłoki wrzucane do ognia&rdquo;. Zamordowali około 200 Polaków (Jastrzębski..., s. 161, lubelskie).

W połowie marca 1944 r. w miasteczku Gołogóry pow. Złoczów banderowcy złapali młodą nauczycielkę, łączniczkę AK Lusię Szczerską, która zbierała pieniądze na wykupienie z więzienia we Lwowie księdza Antoniego Kamińskiego, aresztowanego po fałszywym zarzucie przez policję ukraińską.

&bdquo;Została ona przywiązana drutem do drzewa, rozebrano ją do naga, miała wydłubane oczy, obcięty język, oskalpowaną głowę, ze skórą ściągniętą do tyłu, odcięto jej też piersi, a zdarte kawałki skóry z całego ciała położono na ziemi, przed wiszącym ciałem. Był to widok przerażający, pokazujący do czego zdolny jest ukraiński faszysta&rdquo; (Tadeusz Urbański; w: Komański..., s. 980).

&bdquo;17 marca 1944 roku (we wsi Staje pow. Rawa Ruska &ndash; przyp. S.Ż.) liczna grupa wyrostków ukraińskich, w wieku od 15 do 18 lat napadła na polskie zagrody i wymordowała wszystkich napotkanych Polaków.

Zginęli wtedy: /&hellip;/ Maria Legażyńska (20 lat), wyprowadzona z domu, zgwałcona przez kilku napastników, następnie zamordowana, a zwłoki położone zostały pod stodołą&rdquo; (Aleksander Kijanowski; w: Siekierka..., s. 796; lwowskie).

25 marca w tej wsi upowcy spalili część zabudowań i kościół oraz zamordowali ponad 40 Polaków, w tym kobietę zbiorowo zgwałcili i dwóch Ukraińców o nazwisku Skopij zarąbało ją siekierami.

W marcu 1944 roku we wsi Bruckenthal pow. Rawa Ruska policjanci ukraińscy przebrani w mundury niemieckie, upowcy oraz chłopci ukraińscy z okolicznych wsi wymordowali 230 osób.

Około 100 osób spalili w kościele. &bdquo;W sukurs umundurowanym bandytom przysły liczne zastępy mołojców z Domaszkowa, Sałaszy i Chlewczan. Ci byli uzbrojeni w widły, siekiery i noże.

Zaczęły płonąć pierwsze domy. Wśród zabudowań uwijali się podpalacze i gromady chłopów ukraińskich, grabiąc co się tylko dało. Ulicami, w stronę kościoła, szły tłumy ludzi, otoczone i popędzane przez gromadę żądnych krwi bandytów.

Inni buszowali po piwnicach i strychach wywlekając stamtąd ukrytych mieszkańców, pastwiąc się nad nimi i gwałcąc kobiety i dziewczęta. /.../

Zabijano więc w płonących domach, na podwórzach i ulicach, zarzynano dzieci i kobiety&rdquo; (ks. Michał Danowski; w: Siekierka..., s. 780 &ndash; 790; lwowskie).

W marcu 1944 r. między wsią Modryń a kol. Sahryń pow. Hrubieszów znaleziono zwłoki nagiej 14-letniej dziewczynki polskiej, wbitej na pał, pochodzącej z Sahrynia (Jastrzębski..., s. 115, lubelskie).

We wsi Perehińsko pow. Dolina uprowadzili do bunkra 25-letnią Eugenię Czanerłę i jej przyrodną siostrę 19-letnią Józefę Raczyńską. Tam je trzymali przez kilka dni i gwałcili, a następnie zamordowali.

&bdquo;Pewnego dnia do Alojzego Czanerle przyjechał znajomy Ukrainiec z Perehińska, który powiedział, że Eugenia Czanerle z córką Martą i Józefą Raczyńską zostały uprowadzone z domu i trzymane w bunkrze, tam gwałcone i grozi im śmierć.

Ta wiadomość się sprawdziła, obie kobiety z dzieckiem nigdy do domu nie powróciły. Zostały zamordowane&rdquo; (Maria Bolesława Gurska.; w: Siekierka..., s. 60 &ndash; 61 oraz podpis pod fotografią na s. 105; stanisławowskie).

We wsi Zawałów pow. Podhajce upowcy uprowadzili z drogi, zgwałcili i zamordowali dwie dziewczyny polskie: 17-letnią Lidię Kordas i 20-letnią Julię Niemiec. We wsi Zielencze pow. Trembowla kilku &bdquo;partyzantów ukraińskich&rdquo; usiłowało uprowadzić z domu młodą Polkę, ale wobec jej oporu i oporu matki, pobili matkę a jej 16-letnią córkę Genowefę Malarczyk zakłuli bagnetami.

Nocą z 1 na 2 kwietnia 1944 r. we wsi Dołha Wojniłowska pow. Kałusz upowcy zamordowali co najmniej 95 Polaków, w tym na plebani spalili 38 Polaków (kilka rodzin) razem z ks. Błażem Czubą.

&bdquo;Jadwiga Marek i jej córka Iśka zostały w kilka dni potem również zamordowane, a przed śmiercią zbiorowo zgwałcone (Emilia Cytkowicz; w: Siekierka..., s. 193; stanisławowskie).

We wsi Zady pow. Drohobycz bojówkarze OUN spalili wszystkie 52 gospodarstwa polskie, szkołę, urząd wiejski i zamordowali 35 Polaków, oraz &bdquo;nieznana liczba mężczyzn spaliła się w ogniu&rdquo; (Motyka.... s. 387; Ukraińska partyzantka).

&bdquo;Druga część tragedii rozegrała się z Marią Badecką i jej synkiem. Przyszli banderowcy i oboje zabrali. Zgwałcili ją, obcięli piersi i zastrzelili, a dziecko przywiązali do dwóch ugiętych drzew, które prostując się, rozerwały je.

Scenę tę oglądał z ukrycia parobek&rdquo; (Jadwiga Badecka; w: Siekierka..., s. 188. lwowskie).

Mord miał miejsce we wsi Łąka pow. Sambor, dokąd uciekła z synem z przysiółka Zady po rzezi 10/11 kwietnia 1944 r. 7 kwietnia 1944 r. we wsi Salówka pow. Czortków esesmani ukraińscy z SS &bdquo;Galizien&rsquo; zgwałcili i zamordowali Marię Górską, żonę podoficera WP.

12 kwietnia 1944 r. we wsi Hucisko pow. Bóbrka upowcy oraz chłopci ukraińscy ze wsi okolicznych za pomocą siekier, kos, wideł, noży i innych narzędzi dokonali rzezi 118 Polaków.

Szlak &bdquo;bohaterskich&rdquo; oprawców UPA był znaczone gęsto usłanymi trupami niewinnych dzieci, starców, kobiet i mężczyzn.

A oto dalsze ofiary &bdquo;Samostijnej Ukrainy&rdquo; w wydaniu banderowskiej idei OUN-UPA: /&hellip;/ - Jadwiga Błaszczyszyn, mężatka, matka małego dziecka, została przez kilku banderowców zgwałcona i zamordowana /.../

- Karolina Bożykowska, córka Grzegorza, jedna z najładniejszych dziewcząt we wsi, 26 lat, zgwałcona i zakłuta nożami&rdquo;.

Zofia Gryglewicz z córką Michaliną, mieszkające na stałe w Bóbrce, przyszły w odwiedziny do męża i ojca, członka AK, ukrywającego się w Hucisku. W drodze powrotnej do Bóbrki zostały zatrzymane przez banderowców, zgwałcone i zamordowane (Jan Buczkowski; w: Siekierka..., s. 19, 36 &ndash; 38; lwowskie).

10 i 13 kwietnia 1944 r. w mieście Kutry pow. Kosów Huculski upowcy wymordowali ponad 200 Polaków i Ormian. &bdquo;W tym samym miesiącu w bestialski sposób zastała zamordowana cała rodzina naszego

ojca. Jego brat Michał Chrzanowski z żoną Eugenią, oboje po 58 lat, dwóch synów: Tadeusz, lat 16 i Walenty, lat 11, oraz dwie córki: Wanda, lat 15 i Halina, lat 18, którą uprowadzono do lasu i po zbiorowym gwałcie zamordowano. Jej zwłoki znaleziono po kilku dniach powieszono na drzewie na skraju lasu (Klara Augustynkiewica; w: Siekierka..., s. 319; stanisławowskie).

W kwietniu 1944 r. we wsi Lipowiec pow. Lubaczów 6 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę Hawryszkiewiczów z 2 dziećmi, z których 19-letnią córkę Stanisławę przed zamordowaniem zgwałcili.

W czerwcową niedzielę 1944 roku we wsi Germakówka pow. Borszczów pięć młodych dziewcząt wybrało się na stację kolejową pożegnać chłopców, którzy odjechać mieli do Wojska Polskiego. Były to: 15-letnia Janina Bilińska, 15-letnia Stanisława Hygier, 15-letnia Paulina Piaseczna, 17-letnia siostra Stanisławy Hygier, 18-letnia Zofia Diaczyn.

„Nagle pojawiła się grupa wyrostków ukraińskich. Był wśród nich Dmytro Husak, znałem go ze szkoły. Podeszli do dziewcząt, wzięli je pod ramiona i poprowadzili w głąb wioski.

Po tym wydarzeniu nikt już tych dziewcząt nie widział i nie znaleziono ich ciał”.

Po wielu latach Ukrainka Nastia Burdajna, która była we wsi staniczną, opowiedziała o losie tych dziewcząt.

„Otóż zaprowadzono je do lasu i tam były gwałcone przez kilka dni, następnie spuszczone z nich krew i wbito kołki drewniane w narządy rodne. Pogrzebano je w okopach pod lasem na Glince” (Stanisław Leszczyński; w: Komański..., s. 543).

18 sierpnia 1944 r. we wsi Pałanykie pow. Rudki zamordowali 19-letnią Weronikę Suchocką.

„Została we wsi Pałaniki zatrzymana przez banderowców, którzy zrobili z niej widowisko makabryczne. Rozebrali do naga, wycięli język, posadzili na wozie przystrojonym zielonymi gałęziami i wozili po wsi jako symbol konającej Polski.

To widowisko trwało przez pół dnia aż do zmroku. Pod wieczór dziewczynę zawieszono na tzw. okopisku, gdzie grzebano padłe zwierzęta, tam wykopano dół, do którego włożono ją w pozycji stojącej aż po szyję i tak konała w męczarniach przez kilka godzin” (Tadeusz Pańczyszyn; w: Siekierka..., s. 872).

„Podczas dnia, w sierpniu 1944 r., zabrano ze szkoły Marię Myczkowską – nauczycielkę, która pracowała we wsi Zalesie. Przeprowadzono ją do domu jej ciotki, u której mieszkała. Mordercy zamknęli się z nią w pokoju, kolejno gwałcili ją i bili.

Po kilku godzinach wyprowadzili ją z domu, a właściwie wyciągnęli, bo jak zeznają świadkowie, nie mogła już iść sama. Tak trwało przez dwa dni. Na trzeci lub czwarty dzień znaleziono jej zwłoki na brzegu Zbrucza. Jej ciało było zmasakrowane, ręce i nogi związane drutem kolczastym” (Danuta Kosowska; w: Komański..., s. 535).

We wsi Polanka pow. Lwów „partyzanci ukraińscy” zamordowali 3-osobową rodzinę polską: chorego ojca zamordowali w domu, do lasu uprowadzili 1-rocznego syna i 17-letnią córkę.

„Dwa dni po napadzie banderowców, NKWD odnalazło w lesie ciało Natalki i jej braciszka. Natalka miała rozcięty brzuch, do którego był włożony martwy chłopczyk” (Tadeusz Caliński – Cały; w: Siekierka..., s. 637 – 638; lwowskie).

29 września 1944 r. we wsi Jamelna pow. Gródek Jagielloński podczas trzeciego napadu upowcy spalili polskie gospodarstwa i wymordowali 74 Polaków.

„U rodziny Polichtów – Józefa (70 lat) i jego żony Wiktorii (60 lat), tej nocy nocował znajomy kolejarz z córką ze Lwowa. Wszyscy zginęli z rąk banderowców. Córkę kolejarza, młodą i ładną dziewczynę zabrali ze sobą banderowcy. Można się tylko domyśleć jej tragicznego losu” (Eugeniusz Koszała; w: Siekierka..., s. 236 – 237; lwowskie).

W październiku 1944 r. we wsi Krzywce Dolne pow. Borszczów zamordowali 9 Polaków; wszystkie zwłoki nosiły ślady licznych tortur, ran klutych, miały pozrywane paznokcie, ciała poparzone od ognia, obcięte piersi u kobiet, które były torturowane i gwałcone (Komański..., s. 44).

25 listopada w kol. Czyszcza pow. Kołomyja należącej do wsi Kamionka Wielka upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 50 Polaków.

„Banderowcy mężczyźni zabijali strzałami w tył głowy i układali twarzą do podłogi, natomiast kobiety i dziewczęta mordowali w łóżkach, prawdopodobnie po uprzednim zgwałceniu. Nie mogłam oderwać ich ciał od pierzyn i piór z zastygłej krwi.

W innych polskich domach na Czyszczaku kilkoro małych dzieci miało nożem przybite języki do stołu.

Kilku młodym dziewczętom napastnicy porozczinali usta od ucha do ucha. Śmiali się wtedy i mówili: „Masz Polskę szeroką od morza do morza” (Malwina Świątkowska; w: Siekierka..., s. 264; stanisławowskie).

W listopadzie 1944 r. we wsi Hordynia pow. Sambor banderowcy uprowadzili 7 Polaków: ciała 6 Polaków znaleziono po kilku dniach na polach, natomiast 19-letnia Alicja Beck zaginęła bez śladu (ciała jej rodziców znaleziono).

Jesienią 1944 r. we wsi Łukowiec Wiszniowski pow. Rohatyn zatrzymali koło miasta Stryj samochód, zamordowali młodą dziewczynę polską i kilku żołnierzy sowieckich oraz uprowadzili 4 młode dziewczyny polskie, po których ślad zaginął.

9 grudnia we wsi Gontawa pow. Zborów: „Dwóch morderców nas zauważyło, i zaczęli do nas

strzelać. Któryś z nich trafił mamę w nogę, tak, że upadła na ziemię. Uciekając odwróciłam się, nad mamą stał jeden z bandytów. /.../ Ojciec znalazł zwłoki mamy, leżała na ziemi martwa, bez butów, które zabrali jej mordercy. Ojciec wziął mamę na ręce i wtedy zauważył, że z brzucha wypadły jej wnętrzności. Mordercy wbili jej też w krocze duży kołek. Tej nocy w podobnie męczeński sposób, zginęły jeszcze dwie inne kobiety (Józefa Olszewska; w: Komański..., s. 951).

„Byłam mieszkanką wsi Babińce k. Dźwinogrodu. Na początku lata 1944 r. władze sowieckie zabrały do wojska wielu mężczyzn, w tym mojego tatę Juliana Krzyżewskiego i męża Joanny Gonczowskiej. Tydzień po Bożym Narodzeniu 1944 r., kiedy spałam z mamą na piecu, banderowcy rozbili drzwi i weszli do naszej chaty. Było ich trzech. Ściągnęli moją mamę z pieca do sieni i tam ją kolejno gwałcili. Potem pobili ją tak mocno, że była cała posiniaczona.

Ja w tym czasie schowałam się pod poduszkę, a kiedy zaczęłam krzyczeć, jeden z banderowców uderzył mnie mocno pałką. Kiedy oprawcy opuścili naszą chatę mama powiedziała: „Uchodźmy z chaty, bo jak jeszcze raz przyjdą to nas zabiją”;

Wzięliśmy pierzyny na siebie i poszliśmy na strych do stajni. Do rana tam siedziałyśmy nie mogąc zasnąć. Słyszałyśmy, jak w nocy, drogą przez naszą wieś szli i jechali saniami i końmi bandyci – banderowcy.

Rano poszliśmy do mieszkania. Przyszła wtedy do nas nasza sąsiadka, koleżanka mamy, Joanna Gonczowska. Opowiedziała nam, że u niej też byli banderowcy i też ją gwałcili przy dzieciach” (Maria Krzyżewska – Krupnik; w: Komański..., s. 537 – 538). Po zabranii mężczyzn do wojska we wsiach polskich pozostały bezbronne kobiety, dzieci i starcy, pozostawione na pastwę banderowców.

Po polskich domach bezkarnie grasowali banderowcy torturując, gwałcąc i zabijając dziewczęta i kobiety. We wsi Mogielnica pow. Trembowla zamordowali 42-letnią Bronisławę Janicką oraz jej 16-letnią córkę Nellę, którą zgwałcili i zakłuli nożami (Komański&hellip;;, s. 406).

W mieście Trembowla woj. tarnopolskie uprowadzili 25-letnią Irenę Golańską i na polu koło wsi Ostrowczyk po zbiorowym gwałcie i torturach zamordowali ją (Komański&hellip;;, s. 418).

Pod koniec 1944 roku we wsi Germakowka pow. Borszczów małżeństwo polsko-ukraińskie zamierzało wyjechać do Polski. Safron Kifjak był Ukraińcem, jego żona Zofia z domu Konopska była Polką. Tuż przed wyjazdem jej mąż zginął.

„Zaniepokojona Zosia pobiegła do leśniczówki i zobaczyła męża z uciętą głową. Przebywała tam liczna grupa pijanych banderowców. Oni zatrzymali Zosię, najpierw ją zbiorowo zgwałcili, następnie włożyli ją do dużego worka, położyli na ziemi, i zaczęli ćwiczyć rzucanie noży w worek.

Podobno zabawa trwała dość długo. Ofiara strasznie krzyczała i cierpiała, aż wreszcie skończyła” (Stanisław Leszczyński; w: Komański..., s. 545). Na masową skalę Polki były uprowadzane z domów i w większości ginęły bez śladu. Ciała odnalezionych były zmasakrowane.

Ale ginęły nie tylko pojedyncze kobiety. Np. we wsi Czarnokońce Wielkie pow. Kopyczyńce po zabranii mężczyzn do Wojska Polskiego, banderowcy uprowadzili z tej wsi oraz ze wsi Czarnokoniecka Wola 40 Polek i zamordowali w pobliskim lesie. Nie sposób także ocenić, ile kobiet zgwałconych ten koszmar przeżyło, bo ze zrozumiałych względów takich zeznań nie składały.

Na początku stycznia 1945 roku we wsi Torskie pow. Zaleszczyki:

„Było tam siedem ciał. Babcia znajdowała się w pozycji kucznej, miała wiele ran na ciele, pięć innych ciał leżało w różnych pozycjach, z wieloma ranami kłutymi na ciele, natomiast nasza mama była zupełnie naga, z odciętą piersią, bez uszu, z bagnetem w kroczu i wieloma ranami kłutymi i postrzałowymi na ciele” (Czesław Bednarski; w: Komański..., s. 889).

W styczniu 1945 roku we wsi Zazdrość pow. Trembowla uprowadzili z domów 3 Polki: Rozalię Podhajecką, Emilię Słowińską oraz Eugenię Wilk. Kobiety trzymali w piwnicy i gwałcili przez kilka dni, a następnie zamordowali (Komański&hellip;;, s. 423). 8 marca 1945 r. we wsi Jezierzany pow. Borszczów wdarli się nocą do polskiego domu i wymordowali 6-osobową rodzinę Sorokowskich oraz sąsiadkę, koleżankę córki.

Zarówno 18-letnią sąsiadkę Janinę Tomaszewską jak i 19-letnią córkę Bronisławę przed zamordowaniem zbiorowo zgwałcili (Komański&hellip;;, s. 41).

18 marca we wsi Dragonówka pow. Tarnopol dwaj banderowcy w mundurach NKWD wymordowali 7 osób z 2 rodzin braci Domaradzkich, w tym: małe dziecko, Kazię, utopili w cebrzyku z pomyjami oraz zabrali ze sobą 14-letnią córkę Ludwika Domaradzkiego, która zaginęła bez wieści (Komański&hellip;;, s. 366).

„Teresa Pendyk przypomina o napadzie ukraińskiej bandy na rodzinę Dziubińskich. Po nim banderowcy uprowadzili ok. 13-letnią córkę Dziubińskich. Przetrzytywali ją w piwnicy w Podhorcach. Dziewczynka była bita i gwałcona. Zmarła”;

([http://roztocze.net/arch.php/22746\\_Ukrai?cy\\_wystawi?\\_rachunek\\_.html](http://roztocze.net/arch.php/22746_Ukrai?cy_wystawi?_rachunek_.html))

W marcu 1945 we wsi Leszczańce pow. Buczacz zamordowali 22 Polaków. Zwłoki 15-letniej Genowefy Gil znaleziono dopiero 3 maja nad brzegiem rzeki Strypa, natomiast zwłok uprowadzonej 17-letniej jej siostry Heleny nie odnaleziono.

We wsi Karczunek pow. Tarnopol: &bdquo;Szczególnie tragiczny był los dwóch młodych kobiet - Michaliny Kupyny, córki Błaszkiwicz, żony Ukraińca Piotra Kupyny oraz 16 letniej Czesławy Nakoniecznej. Obie pochodziły z Dobrowód leżących 7 km od Ihrowicy i były Polkami. /.../ Zabrali obie kobiety do domu Tracza, gdzie wielokrotnie rozbierano je i brutalnie gwałcono. Nie pomogły błagania Michaliny, że zostawiła dwoje małych dzieci, 6 letnią córeczkę i 2 letniego synka, a jej mąż Ukrainiec jest na wojnie. Michalinę zamordowano. Czesławę trzymano w strasznych warunkach jeszcze kilka dni, ale w końcu wypuszczono.

Wycieńczona gwałtami i głodem powoli wracała do oddalonych o 5 km Dobrowód. W tym czasie w siedzibie bandy pojawiła się niejaka Zahaluczka, prawdopodobnie żona Ołeksy. Kobieta przekonała banderowców, że pozostawienie przy życiu Czesi jest dla nich niebezpieczne, gdyż dziewczyna może zdradzić miejsce pobytu bandy.

Kiedy Czesia z trudem dochodziła do Dobrowód, dogonił ją na koniu banderowiec Horochowski, pochodzący z tej samej wsi. Obwiązał dziewczynę powrozem i przyprowadził z powrotem do domu Tracza. Tam dziewczynę zabito&rdquo; (Jan Białowas: &bdquo;Krwawa Podolska Wigilia w Ihrowicy 1944 r.&rdquo;; Lublin 2003, s. 65-67 oraz w: [www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl](http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl)

W kwietniu 1945 r. we wsi Strzałkowce pow. Borszczów znalezione zostały zwłoki Danuty Szynajewskiej, z 1-roczną córką. Kobieta była torturowana, miała też wyprute jelita, natomiast dziewczynka roztrzaskaną głowę.

Wiosną 1945 roku we wsi Święty Stanisław pow. Kołomyja w bunkrze UPA w lesie znaleziono zwłoki dziewczyn lat 17, 20 i 21.

18 czerwca 1945 r. we wsi Cewków - Buda Czerniakowa pow. Lubaczów upowcy zamordowali 3 Polki, lat 23, 26 (ich ciał nie odnaleziono) oraz 30-letnią.

Nocą z 16 na 17 lipca we wsi Wojutyce pow. Sambor zamordowali 2 rodziny polskie liczące 10 osób, o nazwisku Kok (2 mężczyzn, 2 kobiety (lat 30 i 50), dwie córki lat 2 i 4 z jednej rodziny oraz 3 córki w wieku od 17 do 22 lat i syn lat 24 z drugiej rodziny.

&bdquo;Przed śmiercią kobiety i dziewczęta zostały zbiorowo zgwałcone. Wszyscy byli torturowani, ciała ofiar były zmasakrowane&rdquo; (Siekierka..., s. 912 &ndash; 913; lwowskie).

16 czerwca 1946 r. we wsi Darowice pow. Przemyśl upowcy uprowadzili 18-letnią Helenę Wańczoską i po nocy następnego dnia przyprowadzili ją pod jej dom i tutaj zastrzelili.

Nocą z 6 na 7 lutego 1947 r. we wsi Żernica Wyżna pow. Lesko uprowadzili 4 Polki, które zaginęły bez wieści oraz w marcu tego roku we wsi Raczkowa pow. Sanok uprowadzili 3 Polki, które także zaginęły bez wieści.

Podczas walk z UPA w Bieszczadach generał Edwin Rozłubirski wyruszył z batalionem WP na pomoc napadniętej przez UPA jednej z wiosek.

Meldunek przekazała placówka WOP w Komańczy. Dotarli po dwóch godzinach marszu. Generał relacjonował, co tam zastali:

&bdquo; W stojącej na uboczu owczarni znaleźliśmy dziewczęta i młode kobiety, jedyne istoty ludzkie, które ocalały z rzezi &ndash; ofiary tego, co &ndash; Hładysz cynicznie określał jako &bdquo;kwadrans higieny seksualnej&rdquo; ; kobiety zmaltretowane, pokrwawione, wielokrotnie gwałcone&hellip;

Pląkały i błagały o pomoc, ale jak mogliśmy im pomóc? Trzeba było zawieźć je do miasta i udzielić pomocy lekarskiej&hellip;. Drżącym i zacinającym się ze zdenerwowania głosem meldowałem o tym dowódcy pułku prosząc o przysłanie lekarza i konwoju z samochodami wymoszczonymi sianem &ndash; wiedziałem, że tyloma sanitarkami, ile było potrzebnych, pułk nie dysponuje .

Felczer batalionu zbierał od żołnierzy opatrunki osobiste &ndash; swoje z torby już dawno zużył, bez rezultatu usiłując zahamować krwotok dziewczynie, której bandyci wcisnęli butelkę w narządy rodne, po czym jeden z nich szczególnie okrutny &ndash; jak mówiły z krechą na gębie &ndash; który bił je i maltretował &ndash; rozbił szkło kopnięciem.

Nieszczęsna leżała teraz w kałuży krwi na ziemi, bezsilna, z twarzą białą jak papier, gryząc wargi w niemym milczeniu; podobno opierała się banderowcom, jednego z nich uderzyła w twarz.

Druga, która wymaga natychmiastowej interwencji chirurga to dwunastoletnia dziewczynka&hellip;. Ma rozdarte krocze&rdquo;. Jeszcze w 1948 roku, 8 kwietnia we wsi Cichoborz pow. Lubaczów grupa &bdquo;ukraińskich partyzantów&rdquo; torturowała i zabiła Polaka &ndash; gajowego, a dwóch z nich zgwałciło jego córkę.

Trudno jest oszacować, ile polskich dziewcząt i kobiet padło ofiarą ukraińskich gwałtów w latach 1939 &ndash; 1948.

Łączna ilość ofiar ludobójstwa szacowana jest od 150 tysięcy do 250 tysięcy Polaków, z czego około 80% to były kobiety, dzieci i starcy.

A jak wskazują badania dr Lucyny Kulińskiej, ofiarami gwałtów padały nawet 6-letnie dziewczynki.

Można przyjąć, że będzie to liczba mieszcząca się pomiędzy 20 &ndash; 50 tysiącami ofiar. O ile jednak w przypadku sowieckich gwałtów na Niemkach, Polkach czy Węgierkach, w ich wyniku śmierć poniosło mniej niż 1% ofiar, to w przypadku gwałtów ukraińskich przeżyło je mniej niż 1% polskich dziewcząt i kobiet.

---

Jest to także istotą tego ludobójstwa określonego przez prof. Ryszarda Szawłowskiego jako &bdquo;genocidum atrox&rdquo; , czyli &bdquo;ludobójstwo okrutne, straszliwe&rdquo;.

Sejm Rzeczypospolitej. jak ogólnie wiadomo, zlekceważył przy pomocy Bronisława Komorowskiego, Donalda Tuska, Ewy Kopacz, Stefana Nesiółowskiego i innych &bdquo;prawdziwych Polaków&rdquo; &bdquo;11 lipca Dzień Męczeństwa Kresowian&rdquo; nie uznając tego Dnia Pamięci, natomiast &bdquo;genocidum atrox&rdquo; (ludobójstwo okrutne) dokonane na 200 tysiącach Polakach i innych narodowości obywateli polskich uznał w sposób bezwzględnie okrutny za &bdquo;znamiona&rdquo; ludobójstwa.

Ponieważ &bdquo;znamiona&rdquo; ludobójstwa nie utożsamiają się z okrucieństwem &bdquo;genocidum atrox&rdquo; Sejm Rzeczypospolitej z zza biurka odpowiada za zbrodnie ludobójstwa nacjonalizmu ukraińskiego dokonane na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej.

Natomiast politycy polscy występują na kijowskim majdanie z przemówieniami pod banderowskimi sztandarami.

Tymczasem początek na początku roku 2014:

&ldquo;Polakom &hellip; zrobimy drugi Katyń&rdquo; - to słowa Dmitrija Jarosza (!) -przywódcy &ldquo;Prawego Sektora&rdquo; w rozmowie z Olegiem Tiahnybokiem &ndash; przywódcą partii &ldquo;Swoboda &rdquo; prowadzącym równocześnie pochody nacjonalistów, faszystów i antysemitów ukraińskich z roszczeniami terytorialnym od Przemyśla po Kraków pod hasłami:

"Smert Lachom - sława Ukrainie"

"Lachy za San"

"Riazy Lachiw"

"Lachow budut rizaty i wiszaty"

"Dosyć już Lachy paśli się na ukraińskiej ziemi, wyrwijcie każdego Polaka z korzeniami".

Opracowanie Aleksander Szumański "Kurier Codzienny" Chicago

Dokumenty, źródła, cytaty:

Stanisław Żurek stanzurek@vp.pl

<http://www.ivrozbiorpolski.pl/> IV ROZBIÓR POLSKI

Władysław Siemaszko, Ewa Siemaszko &bdquo;Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939 &ndash; 1945&rdquo;

L. Kulińska i A. Roliński, Kraków 2003, s. 12 &ndash; 14.

<http://3obieg.pl/ukrainskie-gwalty-na-polkach-temat-zakazany>

<https://ciekawostkihistoryczne.pl/2015/04/26/mamy-prawo-do-wszystkich-polek-sowieckie-gwalty-nad-wisla/#3>



